

10 NA 10:

POLKI

ARTYSTKA, KTÓRA OBALIŁA USTRÓJ

Początek dekady bezdyskusyjnie należy do **JOANNY SZCZEPKOWSKIEJ**. To ironia losu, że tak świetna aktorka przejdzie do historii dzięki jednej, i to krótkiej, kwestii. W listopadzie 1989 roku, zaproszona na wywiad w Dzienniku Telewizyjnym, zwróciła się wprost do widzów: - *Proszę państwa! Czwartego czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm*. Ludzie przed telewizorami szaleli z radości. Dostała mnóstwo kwiatów, odebrała setki telefonów. Były też złośliwe anonimy. Niegdyś pulchna, chorobliwie nieśmiała - została aktorką, i to zdecydowaną amantką. Była Marią Wismowską, Iriną Czechową, Lady Makbet, Szekspirowską Julią, Fredrowską Anielą. Potrafi zagrać nagość, nie zdejmując nawet rękawiczki. Kameleon, godny Oscara: ale nie umie się zrekklamować, sprzedać, zapomina o spotkaniach, wszystko gubi. Polubiła swoje kompleksy. Jest autorką dwóch monodramów („Goła baba” i „Miniatury”), wydała zbiór wierszy „Miasta do wynajęcia”. Ostatnio coraz częściej bywa AUTORKĄ, a nie aktorką: pisze felietony w nowym piśmie dla kobiet, warszawski teatr zamówił u niej sztukę.

- *Najpiękniejszy dzień całej dekady był wtedy, gdy przysłano mi z wydawnictwa świeży tomik moich wierszy* - mówi dziś Joanna Szczepkowska. - *Nie zapomnę jego zapachu.*

NAJLEPSZE NOGI POLSKIEGO RZĄDU

W listopadzie 1989 roku, na prośbę premiera Tadeusza Mazowieckiego, rzecznikiem prasowym nowego, NASZEGO rządu została MAŁGORZATA NIEZABITOWSKA. Praw-

- *Ja tylko powiedziałam to, co sama chciałam usłyszeć*
- *mówi o swoim występie*
w Dzienniku Telewizyjnym
Joanna Szczepkowska

Dziesięć lat nowej Polski. NOWE ma wielu ojców. My poszukaliśmy matek. Oto dziesięć kobiet, Polek dekady. Odważyły się marzyć. Iść pod prąd.
- **Z czego są dziś dumne najbardziej?**

KOŃCA WIEKU



Fot.: Krzysztof Wójda



Fot.: J. Gumowski/Agencja Gazeta

niczka, dziennikarka prasy podziemnej i „Tygodnika Solidarność”, współpracownik „National Geographic”, była modelka. Po raz pierwszy polski rząd miał takie nogi! Po raz pierwszy miał też kontrowersyjną fryzurę. Pani rzecznik nosiła długie włosy, upięte w sposób nazwany przez złośliwych „dzidzia z falą”. Większość Polaków cieszyła się jednak bardzo, że rzecznik w ogóle ma włosy. Od Urbana nie miała się czego uczyć: jej credo brzmiało: *Zawsze mówić prawdę*. Przez szesnaście miesięcy była „uśmiechem Mazowieckiego” (on sam nie bardzo sobie radził z „przyjemnym wyrazem twarzy”). Nie zmieniła fryzury, bo *nie chciała poddać się głupocie*: ważne jest to, co ma w głowie, a nie na głowie. Zrezygnowała z „fali”, gdy zrezygnowała z rzecznikowania. Od 1991 roku prowadzi agencję public relations. Od dwóch lat jest prezesem Fundacji Animals: udało im się wywalczyć w Sejmie ustawę o prawach zwierząt; *niedoskonałą, to prawda, ale dotąd żadnej nie było*. Podczas ostatnich wyborów samorządowych z grupą przyjaciół stworzyła ruch „Porozumienie Obywateli Konstancina” gminy Konstan-

cin-Jeziorna, gdzie mieszka z mężem-fotografikiem i córką Maryną. Najbliższy rok chce poświęcić książce o Polakach, których wspólnym doświadczeniem był Marzec '68, potem „Solidarność”, którzy doczekali wolności. - *Jestem dziś dumna z Polski - mówi Małgorzata Niezabitowska. - Zrobiliśmy ogromny postęp. Przeszliśmy od totalitaryzmu do demokracji; kto w tamtym nie wyrósł, może nie umie się tym cieszyć. Ja się cieszę.*

WĘDROWNA KOBIETA EUROPY

Podczas stanu wojennego do Polski płynęły paczki z Niemiec, Francji, Holandii, Ameryki, Anglii. W sklepach był ocet i wyroby czekoladopodobne, w paczkach niezbędne lekarstwa, wata, czekolada z orzechami, prawdziwa kawa. Dlatego **JANINA OCHOJSKA**, która sama doświadczyła pomocy od obcych ludzi (trzy operacje we Francji, gdy w 1984 roku groziło jej, że już nigdy nie wstanie z łóżka), w 1989 roku pomogła utworzyć polski oddział fundacji „Equi Libre”.

Przekształcono go później w Polską Akcję Humanitarną. Fundacja rozwiozła dotąd do różnych krajów ponad tysiąc ton darów: leki, środki czystości, ubrania, odżywki dla dzieci, wyposażenie dla szkół. Janina Ochojska spłaca własne „długi”, spłaca też nasze moralne zobowiązania. Niepełnosprawna, poruszająca się o kulach drobna kobieta sama jest dowodem na to, że nie ma żadnych przeszkód, by pomagać innym. Wyzwała w ludziach najlepsze instynkty. Trzydzieści jeden razy jeździła z konwojem (było ich dotąd 34). Podczas wyprawy śpi na ziemi, pod ciężarówkami: namioty zajmują dużo cennego miejsca - więc ich nie bierze. Potrafi wykapać się w litrze wody. Astronomka z wykształcenia, na postojach opowiada kierowcom o niebie. W 1993 roku Wspólnota Europejska przyznała Janinie Ochojskiej tytuł „Kobiety Europy”. „Mieszka” w biurze Fundacji, pracując od 8.00 do 22.00. Jej pierwszym urlopem była podróż poślubna (trzy lata temu wyszła za dziennikarza, Michała Okońskiego). Uważa, że Bóg nad nią czuwa: w drodze do Sarajewa runęła z samochodem w przepaść, ocalała cudem. Dziś znowu szuka

się w drogę; rusza pierwszy (ale nie ostatni, jak zapewnia) konwój do uchodźców z Kosowa.

- Najbardziej cieszę się z tego, że ludzie tak się zmienili - mówi Janina Ochojska. - Polacy kiedyś pytali: „Dlaczego my, przecież jesteśmy biednym krajem?”. Teraz zgłaszają się sami.

GWIAZDA DRUGIEGO PLANU

Ósmego maja 1989 roku wyszedł pierwszy numer „Gazety Wyborczej”: pisma opozycji demokratycznej, legalnego dzięki porozumieniu Okrągłego Stołu. Wszyscy znali naczelnego „Gazety”, Adama Michnika; znacznie mniej osób wiedziało, kim jest wicenaczelnka.



HELENA ŁUCZYWO redagowała wcześniej podziemne pismo „Robotnik”, była naczelną Agencji Prasowej „Solidarności”, a do 1989 roku - szefową największego pisma podziemia, „Tygodnika Mazowsze”. Zgodnie z najlepszymi zasadami konspiracji - mało kto o tym wiedział. Piotr Bikont: - *Filarem „Gazety Wyborczej” jest Helena, twardą ręką dzierżąca sprawy w redakcji. Przez wiele lat pozostawała w cieniu, będąc jedną z kluczowych postaci opozycji. Michnik wziął na siebie „Gazetę” właśnie po to, by mogła ją poprowadzić Helena Łuczywo: jej nikt by pisma nie powierzył, była zbyt mało znana. Prawdziwa szara eminencja: Helena Łuczywo jest faktycznym szefem największego dziennika w Europie Wschodniej. Niewysoka, niemal filigranowa, sprawia wrażenie zrównoważonej i spokojnej, w rzeczywistości potrafi być ostra. Typ pracoholika: uwielbia ruch, zmiany. Współpracownicy szanują jej profesjonalizm i „dziennikarskiego nosa”. Spółka AGORA, w której zarządzie jest wicenaczelną, i sama „Gazeta” w ciągu dziesięciu lat istnienia rozrosły się w prawdziwe imperium prasowe. Z czego jest dziś dumna? Współpracownicy sądzą (ona sama konsekwentnie nie wychyla się z cienia), że pewnie z córki Łucji, która kilka lat temu przychodziła do redakcji ze szkoły, czekała, aż mama oderwie się od maszynopisów: - *Dziś przy sąsiednim komputerze Łucja przygotowuje pracę maderską.**

PIERWSZA DAMA LITERATURY

WISŁAWA SZYMBORSKA opublikowała zaledwie kilka tomików, około 200 wierszy. Dlaczego tak mało? - *Ponieważ mam kosz w domu - mówi. Tłumaczono je na włoski, niemiecki, angielski, francuski, ukraiński, arabski, szwedzki. - Metafory bierze za ogon, podnosi, obraca je, potrząsa - a potem delikatnie odkłada na miejsce, odmienione na zawsze - napisał o niej Anders Bodegård, szwedzki tłumacz. Maria Janion nazwała ją „mistrzynią myślenia”. Jest osobą pogodną, uwielbia się bawić: pisze limeryki, wymyśla gry językowe. Zawsze była cicha i cicha otaczała ją sława. Skazana na ciężkie norwidy, ugięła się pod Nagrodą Nobla. Ktoś w liście poprosił ją o rękę, ktoś inny zaproponował napisanie przemówienia do Sztokholmu, jeszcze ktoś zapragnął zapisać jej majątek. Piątego października 1996 roku, jako czwarta polska laureatka w dziedzinie literatury (po Sienkiewicz, Reymont i Miłosz) i jedyna Polka, odebrała nagrodę. Mimo prób, pomyliła kroki. Skłoniła się królowi, a potem, zamiast Akademii - publiczności. Wzniosła ręce w pełnym rezygnacji geście: *No, oczywiście, to mogło się przytrafić tylko mnie. Otrzymała rzesiste brawa. - Nie umiem występować - mówi o sobie. - Ludzi piszących nie powinno się pokazywać w ogóle. Z powodu niebieskiej balowej sukni 78-letni szwedzki poeta, Werner Aspen, nazwał ją „Błękitną Królową Polski”. Nie znamy jej takiej. Niebieską suknię Wisława Szymborska włożyła tylko raz - na przyjęciu u króla Szwecji. Nie by-**



to tam fotoreporterów. Po powrocie do Krakowa, w bloku, gdzie mieszka, powitały ją kartki „Świeżo malowane”. Połowę pieniędzy z Nagrody Nobla (ok. pół miliona dolarów) przeznaczyła na cele charytatywne.

PANI PREZENTOWA

JOLANTA KWAŚNIEWSKA to Pierwsza Dama, której działalność społeczną rzeczywiście widać. Po wygranej męża w wyborach zajęła się działalnością charytatywną. - *Jestem pierwszym żebrakiem Rzeczypospolitej - mówi o sobie. Była podobno najbrzydsza z trzech siostr i najbardziej niesforna, więc rodzice nazywali ją „Włódkiem”. Dziś jest przystojną, elegancką kobietą (55 kg, 168 cm wzrostu) i chyba jedyną na świecie prezydentową, która została modelką „Elle”. Krytykowana za długość spódnicy (nosi się kró-*



cej niż jej córka Ola!), pod presją opinii publicznej wydłużyła jednak stroje: - *Jeszcze dziesięć centymetrów, a byłoby koszmarnie - ubolewa. Jestem potworną beksą, mówi o sobie; płacze na spotkaniach z matkami, nad zwierzętami, na filmach. Ale gdy trzeba, potrafi działać. Załatwia dziesiątki interwencji: bioprotezy, wózki inwalidzkie, wakacje dla sierot, samochody dla hospicjum i szpitali, funduje stypendia wybitnie zdolnym uczniom. Dzieci nazywają ją „Panią Prezentową”. W klapie kostiumu nosi różową wstążkę, symbol walki z rakiem piersi, wymyśliła też październikowy Dzień Walki z Rakiem. Przekonuje mężów, by zamiast kwiatka na Dzień Kobiet zafundowali swoim żonom mammogra-*

fię. Duma Jolanty Kwaśniewskiej to dofinansowanie kosztownych operacji przeszczepu szpiku u dzieci chorych na białaczkę. Biuro ma w domu, na łóżku i wokół łóżka. Jest okropnie interesowna: przepada wprost za czekami, woli je od kwiatów i czekoladek; w zamian za czek na rzecz dzieci gotowa jest nawet przyjąć zaproszenie na kawę.

ŻELAZNA LADY POLSKIEGO ZŁOTEGO

HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ to typ prymuski, ale niepokornej: w szkole miała tróję ze sprawowania (za nieobecność na pochodzie pierwszomajowym). Ojciec adwokat zabierał ją na procesy liderów Marca '68, Michnika, Kuroń. Profesor, dwa języki obce, specjalistka od prawa bankowego. W stanie wojennym działała w podziemiu. Była w sztabie Lecha Wałęsy pod-

czas pierwszych wyborów prezydenckich i została jego kandydatem na prezesa NBP. Gdy Sejm jej kandydaturę odrzucił, ciężko to przeżyła. Wałęsa się uparł: została jedną z czterech kobiet na świecie na takim stanowisku. Nadzoruje wszystkie banki w kraju. Potrafi powiedzieć publicznie, że kto obieca ludziom podwyżki, musi sam szukać rezerw - ona grosza nie da. Może dlatego przegrała w wyborach na prezydenta? Jej ambicją jest stałe obniżanie inflacji: w ubiegłym roku inflacja w Polsce wyniosła 8,6 proc., jest najniższa w całej dekadzie. Dwukrotnie nagradzana przez prestiżowy amerykański miesięcznik „Global Finance”; była druga w rankingu na najbardziej skutecznego prezesa banku centralnego, tuż za bankierem z Japonii. W 1998 roku „Global Finance” uznał, że Hanna Gronkiewicz-Waltz jest obecnie najlepszym prezesem na świecie. - *Za największy sukces uważam to, że udało się zapobiec kryzysowi bankowemu w Polsce* - mówi dziś pani prezes. Gdy ostatnio spadł kurs złotego w stosunku do dolara, zwołała konferencję prasową. Zanim ją zakończyła - złoty ruszył w górę.

DZIENNIKARKA KULOODPORNĄ

MARIA WIERNIKOWSKA żyje i pracuje tak intensywnie, że szybko wypala się jej zainteresowanie dziedziną, którą się właśnie zajmuje. Uprawiała lekkoatletykę. Trzy razy zdawała do szkoły teatralnej (z italianistyki wyrzucono ją „za pyskowanie”). Śpiewała w Piwnicy pod Baranami i na festiwalu w Opolu. W 1981 roku wyjechała z Piwnicą do Włoch - i została na dziewięć lat. Wróciła do Polski z synem Szurą w 1989 roku, pracowała w „Radiu Zet” i „Gazecie Wyborczej”. Jest jedyną Polką - korespondentem wojennym: widziała niemal wszystkie toczące się współcześnie wojny. Twierdzi, że pojechała za mężczyzną - fotoreporterem, żeby z nim być. Z mężczyzną się rozstała, z wojnami



Fot.: R. Malicki/Ferum



Fot.: Agencja Gazeta



CN
Centrum Mody
Warszawa

Centrum Mody Warszawa
Al. Katowicka 51
05-830 Nadarzyn
tel.: 22 739 55 00
fax: 22 739 55 20



zaopatrzenie dla hurtowników, właścicieli sklepów i butików

- nie. Inne matki przywożą dzieciom zabawki - ona dla Szury zbiera odlamki i łuski. W telewizji, podczas relacji z powodzi w autorskim programie „Widziałam”, niemal płakała. Potrafi napisać bliźniego w obronie osoby skrzywdzonej - nie ma do relacjonowanych nieszczęść dystansu. Zapewne za to właśnie widzowie nagrodzili ją „Wiktorem”: została „telewizyjnym odkryciem roku 1997”. Strzelano do niej wielokrotnie, ale obiecała Szurze, że zawsze do niego wróci - i wraca. Po dwunastu latach ma dość dziennikarstwa, nie cierpi wojen:

- *W tej chwili najbardziej jestem dumna z tego, że Szura zdał do liceum na Bednarskiej* - mówi Maria Wiernikowska. Jest zajęta pakowaniem, wyjeżdża na granicę Albanii. Nie powiedziała synowi, dokąd jedzie.

NIEPOKORNA WEGETARIANKA

BARBARA LABUDA ma cięty dowcip i nie przebiera w słowach. Naraziła się już chyba wszystkim: Lechowi Wałęsie wytknęła, że miał dość uprawnień, by czynić samo dobro - ale z nich nie korzystał. - *Katolicy w Polsce są często pazerni i obłudni*, deklaruje otwarcie, jednocześnie szanując Papieża - jako człowieka mądrego i dobrego. - *Jestem otwarta. Może Bóg istnieje, a może nie?* Jest przeciwna wpływaniu przez Kościół na spra-



Fot.: S. Kamiński/Agencja Gazeta

wy państwowe, zwalcza karalność za aborcję. Pytana o system wartości, odpowiada, że ma swoje światło w głowie, ono wyznacza jej cele. Wegetarianka, nie pije, nie pali. Ukończyła romanistykę na Uniwersytecie Wro-

clawskim, pracowała na wydziale. Straciła pracę w 1981 roku za współpracę z Komitetem Obrony Robotników, a podczas stanu wojennego na dziesięć miesięcy trafiła do więzienia. Jedną z niewielu kobiet w Polsce, które mogą powiedzieć: *jestem politykiem zawodowym*. Była posłanką od czerwca 1989 roku, przez osiem lat. Założyła Parlamentarną Gru-

SŁOWIAŃSKA PIĘKNOŚĆ EKSPORTOWA

IZABELLA SCORUPCO, klasyczna niebieskooka blondynka - to nasza jedyna obecnie słowiańska piękność eksportowa.



Fot.: East News

pę Kobiet, damskie porozumienie ponad podziałami. Zakładała Unię Demokratyczną, późniejszą Unię Wolności: gdy koledzy we wrześniu 1996 roku postanowili usunąć ją z partii, stało się to jej *osobistą tragedią*. Zwróciła z Unią. W wyborach prezydenckich poparła Aleksandra Kwaśniewskiego i w styczniu 1996 roku została sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta. Powiedział: *To twój autorski urząd, będziesz mogła robić, co chcesz*. Akcję „Bezpieczna Droga” wymyśliła, gdy okazało się, że rocznie jedna szkoła podstawowa ginie w Polsce na drogach. Zatrudniła bezrobotnych: „Anioły Labudy” w odblaskowych ubraniach dbają, by dzieci bezpiecznie docierały do szkół. Zaangażowała się w zwalczanie narkomanii. - *Mam za sobą wielką życiową lekcję* - mówi dziś Barbara Labuda - *uczę się pokory*. Pracuje nad kolejną wielką akcją antynarkotykową: - *Jestem dumna, że podczas tej poprzedniej nauczyłam się jeździć na rolnkach. To dzięki młodym ludziom, którzy mi pomagają*.

Nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa.

PANI wierzy, że w przyszłości jeszcze nieraz nas zaskoczą.

W 1996 roku podbiła Bondę, nim trzy lata później została Heleną Kurcewiczówną, bohaterką „Ogniem i mieczem”. Powieść czytała po angielsku, tuż przed pierwszym ujęciem: z językiem polskim ma kłopoty, bo wyemigrowała jako dziecko.

Dzielimy ją ze Szwedami, którzy widzą w Izabelli „naprawdę szwedzki towar eksportowy”. Jest zawzięta, ambitna i uparta: *ma ten słynny, polski charakter*, jak mówi. W czerwcu 1989 roku miała 19 lat. Za nią był etap *kanciatej, pyskatej i kółczastej* nastolatki, a jeszcze wcześniej - brzydkiego kaczątka w szwedzkiej szkole. Przed nią - album „Iza”, który stał się Złotą Płytą, okładka „Vogue’a”, szwedzka telewizja i film „Łzy świętego Piotra”. Tam wypatrzyli ją producenci Bondy. Jako Natalia, programistka tajnego centrum na Syberii, przyczyniła się do powodzenia „Golden Eye”. Otworzyły się przed nią wszystkie drzwi. A ona, jakby znów przez ten polski charakter, popadła w depresję, zapragnęła się do kogoś przytulić. Poślubiła hokeistę Mariusza Czerkawskiego, urodziła córkę. Przyjechała z nią do Polski, zamieniając Hollywood na Hoffmana. Jako Helenę na ekranach obejrzało ją już pięć milionów Polaków. Jak widzi siebie za następne 10 lat? W otoczeniu licznych dzieci, zupełnie jak pani Skrzetuska. - *Rodzina jest ważna, a gwiazdą jutro może już być ktoś inny*.

ALDONA KRAJEWSKA